

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h. w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca.

Przepełnienie naszego gimnazjum.

Uwagi na czasie.

Szkoła średnia w dobie dzisiejszej spotyka się z wielostronną krytyką. Powszechnie uznano typ dzisiejszy za przestarzały i kiedyś koła fachowe pedagogów prowadzą długie dysputy nad metodą wychowania dzisiejszego pokolenia i planami, których geneza sięga połowy ubiegłego stulecia, inni wychodząc z założenia, że dobry nauczyciel i odpowiednie warunki są pierwszorzędnym czynnikiem wychowawczym, ku tej stronie, zewnętrznej niejako, zwracają swoje krytyczne uwagi.

Uwagi te godne są także szerszego omówienia i na tle stosunków, na jakie codziennie patrzymy, widząc tłum naszej młodzieży gimnazjalnej, rosnący z roku na rok tak, że gościnnie mury szkolne coraz trudniej pomieścić mogą te szeregi, ubrane w niewygodny i niehygieniczny mundur szkolny, dążące ku światłu wiedzy.

Budynek, w którym mieści się nasze gimnazjum, zbudowany dla normalnej liczby uczniów, oddawna już okazał się za ciasny. Tłoczono więc pierwotnie młodzież w małych salach szkolnych, a gdy ściany zaczęły już pękać, donajęto kilka sal szkolnych, a gdy zaś dziś i ten środek okazał się niedostatecznym, odbywa się dalsze tłoczenie podatnych organizmów dziecięcych w tych samych ścianach. Ze nasze słowa nie są bezpodstawne, dowodzą cyfry, które przytaczamy. I tak w roku obecnym (1906/07.) gimnazjum ma 821 uczniów, rozmieszczonych w 19 klasach. Z tego klasa I a. liczy 48 uczniów, I b. — 45, I c. — 50, II a. — 39, II b. — 39, II c. — 44.

III a. — 51, III b. — 50, III c. — 45, IV a. — 52, IV b. — 49, V a. — 49, V b. — 49, VI a. — 50, VI b. — 41, VII a. — 32, VII b. — 30, VIII a — 30, VIII b. — 28 uczniów.

Mamy więc klasy liczące nawet 50 uczniów i to nawet na wyższym stopniu nauki, gdzie indywidualność uczniów najbujniej się rozwija, a zaledwie trzy klasy najwyższe szczyczą się normalną liczbą uczniów.

Przypatrzmy się teraz skutkom tej gospodarki uwzględniając trzy czynniki t. j. rząd, który ma obowiązek utrzymywać szkoły średnie, nauczycieli i uczniów.

Rząd oszczędza. 821. uczniów to materiał na dwa pełne gimnazja z paralelkami, a przy dobrej woli na trzy. Pełne gimnazjum powinno mieć własny budynek, zbiory naukowe i 14 etatowych sił nauczycielskich. Dla młodzieży zatem skupionej w gimnazjum sanockim, powinien rząd wystawić dwa nowe budynki i kreować do istniejących posad jeszcze 28 nowych, w randze IX — VII. i dwie posady dyrektorów. Zamiast jednak tego wypadku rząd zmusza dyrektora do duszenia uczniów w małych salkach nawet ponad wszelką możliwość, zamiast 27 klas do tej masy młodzieży tworzy zaledwie 19, dwóch dyrektorów zastępuje jednym kierownikiem, a profesorów liczbą płatnymi zastępcami nauczycieli. W ten sposób kilkadziesiąt tysięcy rocznie oszczędza ministerium finansów kosztem zdrowia młodzieży i nauczycieli na nowe naboje dla piechoty.

W stosunku odwrotnym do zysku rządu stoi strata, jaką ponoszą nauczyciele. Najpierw więc dyrektor ma zajęcie zdwojone zarówno przy hospitowaniu klas, jak i przy konferencyach i t. p. Co zaś ważniejsza dyrektor zamiast 300 uczniów ma poznać 821.

ma ich zdolności i skłonności ocenić i zosrodkować w swoim umyśle wszystkie uwagi poszczególnych profesorów. Czy to możliwe? Czy dyrektor jest w stanie odpowiedzieć w zupełności swemu szczytnemu, lecz i trudnemu zadaniu — nie do nas należy sądzić. Możemy tylko powiedzieć, że — jeżeli jeden ma zrobić to, co powinno trzech robić, trud jego jest nadmierny. To samo odnieść należy do grona nauczycielskiego. Poprawić zadań 50 a 30, to nie wszystko jedno. Mieć przed sobą masę, to znaczy zgubić indywidualne porwy młodzieży w szablonie, który żadnemu pedagogowi nie przynosi uczucia zadowolenia z pracy. A masę musi się wedle pewnego szablonu traktować. Ponieważ jednak młodzież lotna i górna, trudno ulega szablonowi, stąd musi powstać konflikt tam, gdzie miłość wzajemna powinna wszechwładnie panować. Stąd wychowanie ograniczyć się musi do wswuwania w umysł uczniów pewnych mniej lub więcej wartościowych, wiadomości; urabianie woli, charakteru, wogóle wychowanie, w dosłownym rozumieniu tego słowa, schodzi na plan drugi. I przy nadmiernej pracy widzi nauczyciel, że młodzież ta wysuwa mu się z ręki, że on ją uczy, ale nie wychowuje, bo jakże można wychowywać 50 dzieci, kiedy nieraz rodzice mając zaledwie dzieci kilkoro nie mogą mimo starań bieżąc z młodą myślą? Krótko mówiąc nauczycielom zostaje niezadowolenie z pracy nad siłą, bo pracy tej owoce nie towarzyszą spodziewane.

Najdotkliwiej jednak na obecnym stanie cierpi młodzież. Sam rozdział uczniów na nierówne oddziały. Ale i tej przestrzeni jest mało. Ile metrów³ powietrza przypada na jedno młode płuca, ile bakcyliów wchłania to dziecko siedząc w ciasnej ławce przez

KUCHARSKI WŁADYSŁAW.

15)

Magistrat i mieszczenie sanockie

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Inskrypcya na kompromis z hebrajskiego na polskie przetłumaczona t. j. ugoda zawarta między Jakóbem Linkiem a Józefem Habusiem Ramerem odnośnie do budowy domu przez Linka na placu Ramera. Arbitrami w tym sporze są żydzi Judas Szyjowicz i Jakób Herzig, taksatorem katolik, majster, z nazwiska nieznanego. Magistrat jednak tej ugody nie zatwierdza, lecz nakazuje wybrać każdej stronie po jednym katoliku na sędziego „zważając, że sprawa jest całę gruntowa dla Zapobieżenia wszelkim obłądnościom”. Widać zatem, że magistrat niebardzo ufał w uczciwość żydów w charakterze sędziów polubownych¹⁾.

Przecież jednak o wezwanych na sędziów katolikach w aktach późniejszych śladu nie ma, a ostateczną ugodę podpisują tylko wspomniani wyżej sędziowie polubowni t. j. Szyjowicz i Herzig.

¹⁾ Str. 25. nr. 38. Inscriptis; Str. 30. nr. 47. Intabulatio combinationis i nr. 48. Intrmissio; Str. 31. nr. 49. Konwenoya.

Ci sami prawdopodobnie występują też w charakterze sędziów polubownych w sporze wekslowym Jankiela Gotta i Berka Lzaakowicza z Jablonicy. Z pewnością jest tam Jakób Herzig jako superarbitr i jego sędzia Chaim Ramer; drugi sędzia Szyja Dawidowicz może być osobą inną albo identyczną z Szyjowiczem, występującym w poprzednim sporze²⁾, a to już pozwala nam wnioskować, że żydzi mieli właściwie sądownictwo własne, forma zaś sądu polubownego była jedynie pokrywką celem uchylenia się od prawa miejskiego. Tem śmielej zaś zdanie to wypowiedzieć możemy, że i w innych miastach podobnie się działo, że wreszcie ten sam Jakób Szyja Herzig podpisuje się na kontrakcie, jaki zawarł Berko Dow, żyd rymanowski z galicyjską administracją tytoniu, co już wysuwa go między żydami na przodujące stanowisko³⁾.

Innych bliższych danych o sądownictwie żydowskim w Sanoku lub okolicy nie mamy, choć nieraz są wzmianki przy wekslach o sędzię żydowskim, zadowolnić się więc musimy tymi kilkoma przykładami, a przechodząc do dalszego określenia zajęcia żydów nie możemy pominąć

jako takiego dzierzawy wyszynku gorzałki. Na potwierdzenie tej okoliczności mamy trzy dokumenty w omawianych aktach. Pierwszy dotyczy dzierzawy „hurtu gorzalezanego” w Jablonicy od Wo lmc. Pana Wolskiego, propinatora przez Jankiela Gotta, przyczem temu ostatniemu przysługiwało prawo palenia wódki, na co miał mu Wolski dostarczyć rocznie 600 korcy zboża sprawiedliwą miarą i dwa młyny ruchome do mielenia tego zboża. Tensam Jankiel Gott dzierzawił także hurt piwa i rocznie dawał na szynki około 150 beczek, do niego też należała akcya opłacana od bielenia płócien⁴⁾.

Drugi dokument, który jest załatwieniem sporu między Wiel. Stanisławem Trzecieckim, dziedzicem Dynowa, a szynkarzami dynowskimi: Aaronem Bergerem, Majorem i Iokiem Goldstaynami, Lemkiem Haubenem, Leybusiem Donerem, Habą Generem i Herzkiem Brenikiem, dowodzi o licznie rozrosem szynkarstwie, któremu oddawali się żydzi dynowscy, a zapewne i inne miasta i miasteczka roily się od szynków, kiedy Dynów miał ich aż siedm⁵⁾.

⁴⁾ Str. 83. 84. nr. 145. Intabulatio Protestationis.

⁵⁾ Str. 94. nr. 167. exhib. 300. Intabulatio Complationis.

²⁾ Str. 32. nr. 50. Intabulatio Decretis.

³⁾ Str. 49. 60. nr. 90. Intabulatio cautionis.

pięć godzin dziennie, słowem jak wygląda higiena szkolna w tym tłoku młodych organizmów — to podatne pole badań dla lekarza. My widzimy skarlałe i karłujące coraz bardziej pokolenie, widzimy blade twarze, przedwcześnie naznaczone piętnem choroby, a kiedy pomyślimy, że to jest przyszłość naszego narodu, bolem ścina się nasze serce. Rozwój umysłowy idzie równoległe z fizycznym. Nie może on być w niezdrowych stosunkach normalny. Mimo ofiarnej, bo z pogardą własnego zdrowia, podjętej pracy grona nauczycielskiego, szkoła stała się w takich warunkach przepełniona jedynie maszyną, w której tryby stanowi młodzież. Wie każdy uczeń, kiedy będzie pytany, wie, że lenistwo nie przynosi mu szkody, wie, że w tej masie zginie i ukryje się wszystko i bardzo łatwo dostraja się do tej maszyny. Ale w tej maszynie zyskają tylko uczniowie źli, bo ich wady toną w masie. Dobrzy tracą. Zalet ich i upodobań nie pozna nauczyciel, który z uczniem rozmawia pół godziny w ciągu całego półroczka, chcą ich i pragnień nie rozwinię najwytrawniejszy pedagog, jeżeli nie ma na to sposobności. Czytelnie i t. p. organizacje młodzieży w murach szkolnych tylko częściowo zaradzają złemu. Powstały one jako odruch przeciw temu upośledzeniu dzisiejszej szkoły, jako potrzeba w tej toni, w której lepsze instynkta młodzieży już się dusiły.

Jedną, radykalną radą na panujące stosunki, których dotknęliśmy tylko po wierzchu, jest stworzenie nowych centrów oświaty dla młodzieży szkół średnich w niedalekim promieniu Sanoka. Brzozów, Lisko, Dynów, to najbliższe miejscowości, które odprowadziłyby zdołały nadmiar młodzieży, która ciśnie się w gimnazjum sanockiem, mylnem bowiem jest mniemanie, że wielka ilość uczniów stanowi rozwój szkoły średniej.

Ważnym wreszcie argumentem, przemawiającym za koniecznością odciążenia z Sanoka nadmiaru uczniów jest kwestya pomieszczenia ich. W miasteczku małym cierpiącym ustawicznie na brak, a wskutek tego na niesłychaną drożyznę mieszkań ma się pomieścić odpowiednio około 700 chłopców obcych w wieku od 10 do 18 lat. Mieszkają oni przeto szczególnie ubożsi możliwie najgorzej, w gminach podmiejskich u wieśniaków i zarobników tłoczy się ich po kilkunastu w jednej izbie! A że takie koszary, ani pod względem moralnym, ani higienicznym na wychowanków dodatnio nie działają, tego zdaje się zbytelnym byłoby dowodzić. Na nie się nie zdadzą, wobec takiego stanu rzeczy deputacje szkolne, gdyż w takim tłoku ustaje wszelka kontrola nad zachowaniem się ucznia i jedynym na to lekarstwem byłoby przez stworzenie nowego środowiska

nauki zredukować liczbę uczniów, stworzyć dla pozostałych możliwości lepszego pomieszczenia się — przez co ułatwi się równocześnie uczniom, godziwszą egzystencję, a czynnikiem miarodajnym tak szkolnym, jak obywatelskim kontrolę nad zachowaniem się pozaszkolnym młodzieży i dodatni wpływ wychowawczy.

Nasi posłowie powinni rozważyć te uwagi nasze, powinni przyłączyć się do ogólnego chóru utyskiwań na upośledzenie szkoły średniej w kraju, a równocześnie poczynić natarczywe kroki zarówno w sejmie, jak w parlamencie, aby przy tworzeniu nowych gimnazjów nie zapomniano o Sanoku i okolicy. Stan dzisiejszy bowiem wroży nam przyszłość codziennie smutniejszą i wymaga koniecznej naprawy. Do was więc apelujemy wybrańcy narodu bez względu na przekonanania polityczne, bo sprawa wychowania publicznego — jest sprawą wspólną — jak wspólne są nadzieje w lepszą przyszłość wszystkich stronnic, które stoją na gruncie narodowym. W. K.

Z pobytu ks. Biskupa Czechowicza w Sanoku.

Zgodnie z programem podanym w poprzednim numerze Gazety San. przybył ks. biskup w niedzielę 16. około godziny 5-tej po południu z Międzybrodzia do Sanoka. Przy ustawionej w ulicy Sobieskiego bramie tryumfalnej oczekiwała go Rada miejska z zastępcą burmistrza p. F. Giełą na czele, reprezentanci rządu, duchowieństwo obu obrządków z ks. prałatem Stasickim, reprezentacja gminy wyznaniowej izraelskiej z rabinem i ogromny tłum ludu. Porządek utrzymywały strażę ochotnicze pożarne z Sanoka i Posady sanockiej.

Przed bramą wysiadł ks. biskup z powozu, a p. Gieła powitał go przemową, poczem przedstawił mu obecnych członków Rady miejskiej. Powitany następnie przez reprezentanta władz rządowych p. radcę Pogłodobskiego, przez kahał w imieniu którego przemawiał dr. Goldhammer i duchowieństwo, udał się ks. biskup z procesją do kościoła parafialnego i udzielił zebrany tam pasterskiego błogosławieństwa. Następnie z procesją przybył z kościoła OO. Franciszkanów poprzedzany przez banderyę — z Posady sanockiej w strojach krakowskich z szarfami czerwono-białymi, i banderyę z Dąbrówki ruskiej z szarfami niebiesko-zółtymi udał się do kościoła OO. Franciszkanów, a następnie do cerkwi.

Po godzinie 6-tej przedstawiali się mu

reprezentanci władz i instytucji w mieszkaniu proboszcza gr.-kat.

Cały dzień 17. zajęła wizytacja kanoniczna parafii, poświęcenie dzwonów, nabożeństwo, a wreszcie wizyty.

W dniu 18. b. m. zwiedził szkoły i różne instytucje jak było zapowiedziane w programie, a po południu odjechał na kończącej wizytację parafii gr.-kat. w Trepczy, skąd 19. b. m. po południu odjechał przez Sanok do Przemysła.

Ludność cała tak greck. jak i łacińskiego obrządku przyjmowała biskupa serdecznie, a on akcentował dobitnie, w każdym swoim przemówieniu, iż go cieszy, że mu Polacy tyle okazują wdzięczności, jest bowiem zwolennikiem zgodnego pożycia Rusinów z Polakami i na każdym kroku do zgody zachęcał — jako prawdziwy kapłan, którego powołaniem jest starać się, by pokój boży zapanaował na ziemi. Oby tylko słowa jego zechciało sobie wziąć do serca podwładnemu duchowieństwu, które mimo tak pięknego przykładu nie zawsze i nie wszędzie sieje w serca swych owieczek ziarna zgody i miłości bliźniego — ale przeciwnie nieraz zasiewa tam nienawiść jak tego niejednokrotnie mieliśmy przykłady — niepomnie, że zgoda buduje — a nienawiść nigdy pożywnych owoców nie przynosi.

My ze swej strony wdzięczni jesteśmy Ks. biskupowi za jego słowa pojednawcze, bo zawsze byliśmy zwolennikami zgody, ale zgody szczerzej, nie takiej, która objawia się słowami wtedy, kiedy całe dążenie skierowane do tego, aby Lachów wyrzucić na przód za San, a potem tak daleko jak będzie można.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Na bursę włościańską im. Tadeusza Kościuszki złożył WP. radca Fr. Majchrowicz 10 koron.

Wycieczka uczniów tutejszego gimnazjum do Krakowa i Wieliczki odjechała w piątek 21. b. m. W wycieczce bierze udział 75 uczniów pod przewodnictwem prof. Kajetana Golczewskiego, Glatmana i Zachary.

Konkurs. Towarz. Bursy jubileuszowej im. ces. Fr. Józefa I. w Sanoku ogłasza konkurs na 50 miejsc w Bursie.

Podania wnieść można do Zarządu Bursy najdalej do 14. lipca b. r. — Do podania

W Sanoku mieli Żydzi prawo palenia i wyszynku wódki na mocy jeszcze przywileju króla polskiego Augusta III. z r. 1754. i na tej podstawie Judko Liber party stosowną deklarację panów radnych otrzymał pozwolenie na wybudowanie w Sanoku browaru z kominem na dach na gruncie pod nr. 85. i prawo palenia wódki, z tym jednak zastrzeżeniem, aby nie szynkował wódki na kwarty i kieliszki, lecz tylko beczkami sprzedawał bez uszkodzenia propinacji miejskiej sanockiej⁽¹⁾.

Obok spraw wekslowych i kontraktowych dokumenta omawiane w odniesieniu do żydów mało zawierają treści.

Do wyrobienia sobie zamglonego za ledwie pojęcia o majątkach żydów ówczesnych mogą służyć dwa zapisy posagowe, dochowane w księdze protokolarnej. W pierwszym Infidelis Wolf Simchowicz z Dynowa wobec świadków „dawszy im mantelgryf“ żonę swą imieniem Royza czyni plenipotentką i sukcesorką swojego majątku i pieniędzy, co razem da się obliczyć na 4000 zł. p. wedle balałmatnego nadzwyczaj zeznania Simchowicza. Przy tym zapisie mamy też wzmiankę o prawie

żydowskim, wedle którego posag obu stron zawierających małżeństwo powinien być równy⁽²⁾. W drugim dokumencie który jest ugoda między dwoma szwagrami Zusmanem Ickowiczem i Szmulem Terk, jest także mowa o posagu w wysokości 3000 zł. p.⁽³⁾, a umowa ta podpisana przez Manasa Rabina Halperna, Izraela Engelta i Jakóba Szaję Hercyca, tłumaczona zaś na polskie przez Józefa Pureca w r. 1796., jest znowu dowodem, że posagi i majątki żydowskie w porównaniu z majątkami mieszczan sanockich już wtedy były o wiele większe.

O majątku żydów ówczesnych świadczy też dokument, odnoszący się do sprzedaży połowy domu w Rymanowie przez Mortka Zeffa i jego żonę Hette z Wuchowiczów. Połowę tego domu, położonego w rynku pod nr. 52., z kramnicą i ze sklepem podziemnym kupił syn Wolf Zeff wraz z poręczawczym za 3000 zł. p.⁽⁴⁾ skąd wnieść możemy, że cały dom Zeffów wart był aż 6000 zł. p., co na owe czasy było majątkiem już wielkim.

¹⁾ Str. 87. 88. nr. 153. exhib. 540. Intabulatio Inscriptionis Dotialis.

²⁾ Str. 91. 92. nr. 160. exhib. 73. Prenstatio Decreti Compromissorialis.

³⁾ Str. 92. nr. ? Transactio Resignatoria.

O majątku żydów świadczył również silny obrót wekslowy i wysokość sum wekslami poręczanych, a majątki te obrotowość żydów i różnaitość ich interesów szybko zdawała.

Testamentowy lub zapisowy — podobnych do zapisów mieszczan — w sprawach żydowskich akta nie podają. Tylko Abram Mechel, obywatel kaboriski rozmyślnie i dobrowolnie w przytomności przyjaciół i świadków dom swój pod nr. 16. w Kaborni stojący, a nabyty od dziedzica Adama Urbańskiego, zapisał żonie z wszystkimi przyległościami, gruntem, ogrodem czyli sadem z drzewem urodzajnym, zgola ze wszystkimi ruchomeymi i nieruchomeymi rzeczami i sprzętami gospodarskimi, z wyjątkiem jedynie tego co do używania nieruchomości Mechlowski było potrzebne⁽⁵⁾.

Ten zapis jedyny tego rodzaju w aktach, kończy też nasze wiadomości o żydach sanockich i okolicznych, jakie wysnuć można z pozostałych po nich dokumentach, on też zamyka nasze sprawozdanie z treści zawartej w protokole magistratu sanockiego. (C. d. n.)

⁵⁾ Str. 96. nr. 169. exhib. 844/796. Intabulatio Transactiois.

⁴⁾ SStr. 103 nr. 170. exhib. 491. Intabulatio Privilegii super Braxatorio.

należy dołączyć: 1) świadectwo ubóstwa i 2) świadectwo szkolne z ostatniego półroczka.

Za Wydział:

Włodzimierz Bańkowski Stanisław Bańkowski
przewodniczący sekretarz.

Egzamin dojrzałości w tut. gimnazjum odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego Dra Franciszka Majchrowicza w dniach 12—21 b. m. Do egzaminu zasiadało 61 uczniów. Świadectwo dojrzałości otrzymali (w oddziale A): Atlas Oskar (z odznac.), Biega Andrzej, Bogaciewicz Kazimierz, Duziński (Dudek) Stanisław, Fidył Emil, Florek Wincenty, Frey Jsacher, Giermański Jan, Hanus Jakób, Hauptmann Leon (z odznac.), Jac Stanisław, Jakubiec Michał, Kruczek Jan, Michalski Bronisław, Oleksiński Jan, Schaffer Kalman, Jan (Dziurdz) Sielecki, Szarek Stanisław, Twardus Kazimierz, Vetulani Kazimierz (z odznac.), Warchol Stanisław, Żywicki Aleksander, Żywicki Kazimierz. W oddziale B): Albrycht Jan, Bodnar Stefan, Buczacki Aleksander, Dębowski Władysław, Demianowski Adrian, Grechowicz Jan, Kolbusz Józef, Kostka Władysław, Melnyk Józef, Mirzyński Stanisław, Popiel Józef, Rapała Eugeniusz (z odznac.), Rübenfeld Mojżesz, Rysz Stanisław, Sech Piotr, Stepek Bolesław, Stepek Wojciech, Stoch Stanisław, Szatyński Eugeniusz, Szymd Stanisław (z odznac.), Wolański Aleksander, Wrześniowski Janusz (z odzn.), Zachariasiewicz Józef, Zaleski Juliusz, Krongold Wilhelm (przyw.) Mazankiewicz Jan (ekstern.) Do egzaminu poprawczego przeznaczono 5, reprobowano 7 abiturjentów.

Do Szanownych P. T. Wyborców 51. okręgu! Powołany Waszem zaufaniem na zaszczytne stanowisko reprezentanta narodu w Radzie państwa, tą drogą składam Wam Szan. Wyborcy podziękowanie za dowód zaufania jaki złożyliście mi oddając na mnie głos. Będę się starał spełnić włożony na mnie obowiązek jak najsuwniej i proszę, byście mi to zadanie ułatwili udając się do mnie z całym zaufaniem ze wszystkimi sprawami, w których załatwieniu posiłkuję pośredniczyć może.

Z głębokim poważaniem

Bartłomiej Fidler, poseł do Rady pań.

Wielki Jaś przemówił. Wielki Jaś nie chcąc żadną miarą zrezygnować z roli jedynego króla utworzył osobny klub parlamentarny z ludowców, a na ręce prezesa Koła polskiego wysłał oświadczenie następującej treści:

Do Św. Prezydym Koła polskiego w Wiedniu. W myśl uchwały Wydziału Rady naczelnej polskiego stronnictwa ludowego z dnia 9. b. m. zgłaszam w imieniu klubu posłów tegoż stronnictwa propozycję, by Koło

wydelegowało komisję, któraby z komisją parlamentarną naszego klubu porozumiewać się mogła w sprawach narodowych, krajowych i dotyczących całej reprezentacji polskiej, w celu wyuiyani zdań i ustalenia postępowania w tych sprawach.

Za klub polsk. stron. lud.

Jan Stapiński.

Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 17. b. m. uszkodziła maszyna pociągu zdążającego od Krakowa ku Zagórzowi młodą dziewczynę, która miała wiadomo dlaczego i skąd znajdowała się na torze kolejowym w czasie przejazdu pociągu. Odrzucona w bok na tor odniosła rany na głowie i ręce.

Słyszeliśmy o tym wypadku najróżnorodniejsze wersje, a nawet i taką, że widziano robotnika, który miał ją trącić ku nadjeżdżającej maszynie. Fantazja niektórych opowiadających podejniła dziewczynę ręce i nogi, ale nie jest tak źle. skoro ona dotąd żyje. Śledztwo sądowe dopiero rozjaśni tę sprawę i wydobędzie na jaw prawdziwą przyczynę wypadku.

Podziękowanie. Szanownemu Zarządowi Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Sanoku zasyłałam najserdeczniejsze podziękowanie za podjęcie myśli założenia w Sanoku bursy dla synów włościańskich i mieszczańskich imienia Kościuski wraz z zapewnieniem, że najusilniej starać się będę, ile sił moich, dopomóc do zubożnego dzieła.

Czołem

Bartłomiej Fidler, poseł do Rady p.

Powódz protestów. Jak donoszą z Wiednia wniesiono przeciw wyborom 41 posłów z Galicyi, Bukowiny i Śląska protesty a między innymi wszedł także protest przeciw wyborowi naszego posła Fidlera wniesiony przez socjalistów. Domyśliamy się, że inicjatorem tego protestu nie był nikt inny, tylko utracony w Posadzie sanockiej wyborca i wielbiciel Stapińskiego: BoczarSKI. Jakżeby on bowiem mógł przenieść na siebie bez protestacyi porażkę tego, któremu niegdyś w Murowanec oświadczał z patosem: „My za twoim sztandarem! tylko nie wiedzieć za jakim, bo białego trybun unika do czerwonego otwarcie przyznać się obawia — chyba więc pod żółtym chadza sztandarem! Ot lepiejby wielbiciel Jasia zrobił, gdyby się starał załagodzić jakoś sprawę z mięsem skonfiskowanem, gdyż jak słyszeliśmy wniosła Zwierzchność guibna Posady sanockiej skargę sądową przeciw niemu, za insynuacje na wiecu — o mięsie skonfiskowanem.

Nazwiska posłów z Galicyi, Śląska i Bukowiny, przeciw którym zgłoszono protesty, są następujące: Dułba, Wiącek, ks. Lubomirski, Stand. Starzyński, Kolischer, Zagórski,

Baczyński, Eugeniusz Lewicki, Staniszewski, Buzek, Zarański, Ks. Rzeszódka, Ptaś, Moysa, Sikorski, Ks. Kopyciński, Trylowski, Ks. Wojnowski, Biliński, Loewenstein, Stwiertnia, Battaglia, Tomaszewski, Kolessa, Mahler, Korytowski, Jabłoński, Fidler, Kozłowski, Stachura, Stohandel, Ks. Szponder, Bobrzyński, Mleczo, Onyszkiewicz, Głabiński, Gall, Bujak, Wójcik, Lieberman, Kunicki ze Śląska i Łukasiewicz z Bukowiny.

Pan Józef Szczepański, który w naszym mieście był lat kilka czynny jako pedagog w charakterze zastępcy nauczyciela gimnazjalnego, osiedla się pośród nas po czteroletniej przerwie i pragnie podjąć na nowo działalność nauczycielską tym razem jako nauczyciel prywatny z zakresu nauk gimnazjalnych i języka francuskiego — w kursach zbiorowych lub osobnych. Sądźmy, że znajdzie się dość chętnych i potrzebujących.

Ważne dla piekarzy. Za inicjatywą instruktora c. k. Ministerstwa handlu, zostanie urządzony kurs majsterski dla piekarzy we Lwowie jeżeli się z prowincyi zgłosi około 20 majstrów.

Frekwentanci z prowincyi przyjęci na kurs mogą uzyskać zwrot kosztów podróży oraz dzienny zasiłek 4 koron.

Po bliższe wyjaśnienia zgłosić się należy do starszego tutejszego Stowarzyszenia p. Aleksandra Piecha.

Ze względu na liche pieczywo, jakie my jeść musimy, pożądaniem by było, aby się jak najwięcej chlezi i majstrów na ten kurs zgłosiło, aby i u nas mieszkańcy za drogie pieniądze lepszy chleb i bułki dostać mogli.

Skryzka Redakcyi. Panu F. B. „Miedzy ślepymi — jednooki królem“ powiada nasze przysłowie, otóż i Jaś nie chce utracić korony jednookiego odrzucza na bok wszelkie względy, bo on jak to niejednokrotnie podnosiliśmy uważa siebie za lud, a raczej sądzi, że lud po to Pan Bóg stworzył, aby się Jaś po jego barkach mógł wydrapać do majątku i zaszczytów. Zwykła to taktyka demagogów i wicherzyieli, ale czekajmy tylko cierpliwie — a czas strąci Jasia do tej miary do jakiej dorósł, mimo tego, że on się obecnie uważa za olbrzyma.

Zobaczymy co ten olbrzym zdziała, zobaczy on na szerszej orenie wnet swoją niemość, a wtedy i lud białamuony przed niego pozna się na nim, puści go tam, gdzie on najodpowiedniejszy, t. j. na pisarza i naganianca w banku parcelacyjnym, który z ludu skórę zdziera.

JULJUSZ NOTH.

8)

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Fakt, że ropa na linii Zagórskiej wpływa z warstw północnej części pasma pozwala przypuszczać, że ropę można znaleźć także na północnym krańcu linii Wielopole-Tarnawa, należącej do wielkiego pasu nafto-nośnego, jak to wyżej wspominałem, chociażby nawet w większych głębokościach aniżeli na skrzydle południowym.

Przy wierceniach należy tylko unikać największych zagłębień łąki pomiędzy obydwoma znanymi liniami naftowymi. Linia ta była znaną oddawna także w przeciwnym kierunku, mianowicie w północno-zachodnim od Zagórza.

Gdy przejdziemy przez granicę Zagórza i Zahutyńia widzimy w lesie Zahutyńskim kilka starych wierconych szybów. Szyby nie dały dostatecznego rezultatu tylko dlatego, że dopływ wody nie został należycie powstrzymany.

Szczególnie bogate ślady ropy znajdujemy w łożysku strumyka obok leśniczówki w Zahutyńiu. Ponad zwartymi płaskimi złożami piaskowców, w wielu miejscach pogiętymi, z których sączy się brunatna, gęsta

ropa leżą piaskowce kuliste i grube ławy oligocénskiego piaskowca opadające pod kątem 135°. Piaskowce te pomieszane są z niebieskawymi piaskowcowemi łupkami opadającymi w kierunku południowo-zachodnim pod kątem 60—70°, i z ciemnymi łupkami menilitowymi, zawierającymi sole alkaliczne. Prędzej czy później musi rozwinąć się górnictwo naftowe w Zahutyńiu zwłaszcza, że prócz sprzyjających warunków geologicznych także geograficzne położenie jest dogodne.

Linia naftowych terenów ciągnie się w dalszym ciągu na zachód przez Płowce, Czertez, Kostarowce i Strachocinę.

W Płowcach, odległych od Sanoka o trzy kilometry na południe była w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia nader żywa produkcja ropy. Odbudowa górnicza ograniczała się zrazu na kopaniu płytkich szybów, z których czerpano wiadrami ropę zmieszaną z wodą, albo też pompowano pompami. Przypominam sobie, że szyb w środku wsi, głęboki tylko na 50 m. dawał przez kilka miesięcy codziennie po dziesięć i więcej centnórów metrycznych ropy. Później wywiercono kilka szybów ręcznie, jeden z pomocą motoru parowego, a kilka świdrem spadającym również z pomocą motoru parowego do głębokości od 150 — 300 m. Wszyst-

kie szyby dawały bardzo pomyślne rezultaty i dostarczały nawet dziennie po 100 cent. metr.

Dwa wiercenia kanadyjskie doszły do głębokości 400 i 406 m. i natrafiły na górny poziom naftonośnych pokładów. Szyby te dostarczają jeszcze dziś ropę. Istnienie niższych pokładów naftonośnych nie jest wykluczone. Wiercenia nie dosięgły do dna oligocenu, lecz natrafiły tylko na piaskowce i na ciemne, czarne łupki grupy łupków menilitowych, Gazy miały w Płowcach tylko w niektórych szybach dość siły, aby ropę samoczynnie wyrzucać ze szybu.

Z wyników odbudowy górnicznej na terenach Płowieckich okazuje się, że w skałach oligocénskich istnieje górny pokład ropy, którego odbudowa jest korzystną i że długi pokład osiągnąć można przez głębokie wiercenia.

Tak samo ma się rzecz w Sanoczku i Strachocinie, gdzie dotarto do górnego poziomu przez wiercenia dochodzące aż do 700 m. lecz ropę w tych głębokościach jeszcze w dostatecznej ilości nie otrzymano. Także zaniedbano wszelkich ostrożności przeciw naporowi wody i nie przedsiębrano otrzymania ropy stałego pompowania.

(C. d. n.)

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

PODZIĘKOWANIE.

Za skuteczną interwencję w otrzymaniu zapomogi rządowej składają Podgórzanie Wielm. Panu Pogłódowskiemu, c. k. Rady Namiestnictwa, W Panu Gieli, burmistrzowi miasta Sanoka i komitetowi powodźnianemu „Bóg zapłać“.

Walne Zgromadzenie Filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Sanoku

odbyło się w dniu 26-go maja b. r.
o godz. 11 przed południem
w sali Rady powiatowej.

Po zagajeniu Walnego Zgromadzenia przez przewodniczącego p. Wilhelma Szomka i złożeniu przez tegoż sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1906., udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutorium.

Majątek Towarzystwa przedstawia się następująco: Dochód w roku 1906. wynosił 1077 K. 35 h. — rozchód 1058 K. 86 h., pozostałość na rok 1907. — 18 K. 49 hal. Ogólna wartość inwentarza żywego 1075 K., wartość inwentarza ruchomego 81 kor. — zatem majątek czysty Towarzystwa wynosi 1574 K. 49 h., (przy wliczeniu do tegoż 400 kor. przeznaczonych na budowę kurnika).

Następnie odbył się wybór członków nowego Wydziału. Przewodniczącym wybrano ponownie p. Wilhelma Szomka, zastępcą przew. p. Karola Stehlika, sekretarzem p. Józefa Kurka, skarbnikiem p. Pawła Stepka, wydziałowymi pp.: Władysława Radwańskiego, Franciszka Górskiego i Adama Gądyłowskiego. Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. Antoniego Niedentbala i Alfreda Lubowieckiego, zaś delegatami tut. Filii Wbnego ks. Adama Orłowskiego, pp. Jarosława Łepkiego, Wojciecha Białasa, Pawła Wojtunia, Józefa Szafrana, Pawła Nycza i Piotra Mermera. W końcu uchwalono urządzić wystawę w roku 1908.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od
dawna doświadczonego, leczniczego
mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kiju)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./Ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek
w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Miód pszczelny kuracyjny
świeży z własnej pasieki
sprzedaje po 2 K. za 1 klg.

Henryk Hellebrand.

Ziółka, syrop i cukierki
tatrzańskie przeciw pryp-
ce, zaflegmieniu i upor-
czywym kaszłom.

Kąpiele z kwasu węglowe-
go (CO₂) wyrobu lwow-
skiej fabryki chemicznej
„TLEN“.

Świeże wody mineralne
krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny,
maść na odmrozenie, Cre-
me Venus, Iris, Simona i
inne.

Perfумы, mydła i pudry.
Woda kolońska Fariny,
Milensa i Atkinsona.

Termometry maximalne,
pokojowe i do kąpeli.
Wstrzykawki do uszu, do
nosa i tusze do ocz.

Kompletne hegary.
Burki gumowe
białe, czerwone i
czarne.

Lodowniki i podu-
szki gumowe dla
chorych.

APTEKA

pod
„Opatrznością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

w Sanoku

poleca

Do odświeżania i
desynfekcyi po-
mieszkai powie-
trze lasów sosno-
wych.

Wina lecznicze: Dra Mi-
kolascha, Ruckera, Sera-
walo, St. Raphael, Vin
Bravois i inne.

Wina dla rekonwalescentów,
Tokaj, Malaga, Madera,
Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac fran-
cuski w małych, średnich
i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla,
Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa,
Cukierki ekstrakt. i Piwo
słodowe. Maczki Nestla i
Kufekego; Sago i Cukier
mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfogujacolowy.
Amarol, Anaemina.

Wyciągi mięsne: Liebiga i
angielskie.



PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
ALEKSANDRA PIECHA
W SANOKU

ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na **wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych** w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumiennie i gustownie, począwszy od najzodobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryłów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangelie, tace na wsenoczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje **naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.**

Zaopatrzonej w **najnowsze i najlepsze przyrządy i modele**, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

